

natury psychicznej i fizycznej, które są również odrębne. Nie chcemy dziewcząt uchłopańconych, ani też chłopców o naturze zbabiałej. Przy koedukacji uniknięcie tego, jest rzeczą wprost niemożliwą. Koedukację można tolerować w szkołach o najniższych ustrojach, zasadniczo jednak kształcenie niema być koedukacyjne.

Druga przeszkoda, to znaczna *domieszka żydów* w naszych szkołach. Zły wpływ żydowski jest znacznie większy, aniżeli ujemny wpływ innych wyznań, które jak np. protestanckie wyznanie, jest zbliżone i podobne do naszego. W szkole, gdzie nauka religii spoczywa w rękach księdza, wpływ ten nie daje się tak odczuwać, gdzie go jednak niema, wpływ żydowski jest fatalny, działa on bowiem w kierunku antypaństwowym i komunizującym. Gdzie domieszka innych wyznań a zwłaszcza żydowskiego jest silna, tam ten stan rzeczy odbija się bardzo niekorzystnie. Tam, gdzie liczba innowierców w szkołach jest znaczna, tam wychowanie i nauczanie religii nie jest łatwe. Stąd obowiązek dążenia do szkoły ściśle wyznaniowej.

Dalszą przeszkodą, paraliżującą dodatnie wyniki strony wychowania oraz nauczania religijnego, to *przepętanie klas i zbyt wielka ilość godzin, przeciążająca nauczycielstwo*, które zmuszone jest oddawać się także i innym zajęciom pozaszkolnym, odbierającym im w rezultacie chęć i możliwość pracy w kierunku wychowawczym. Nauczyciel, nim dojdzie do lat emerytury, jest zupełnie wyczerpany, praca bowiem pedagogiczna i wychowawcza w tych warunkach, jest niezmiernie ciężka. Zbyt wielka ilość godzin nauczania, jest poważną przeszkodą w pracy i wychowaniu młodzieży i dziwić się naprawdę można, że w tych warunkach nadmiernego obciążenia, wogóle nauczycielstwo uczyć może. Idzie jednak na szczęście prąd z góry, aby rzeczy te uległy zmianie. Jeżeli młodzież nasza ma się chować wyłącznie na sporcie, to oczywiście na wychowanie religijne czasu nie stanie. Jak długo ta gonitwa za temi zewnętrzniemi pozaszkolnymi czynnościami u nauczycielstwa i młodzieży nie ustanie i nie będzie zniesiona, trwać nadal będą duże trudności w wychowaniu religijnem młodzieży, które wymaga pewnego spokoju.

Dalsze przeszkody w należytym, po katolicku pojętem wychowaniu młodzieży, stanowią niestety te czynniki, które będąc zobowiązane do wychowywania i nauczania, działają niestety w kierunku ujemnym. Złe działających jest na szczęście niewielu. Obawiać się należy raczej działania tych, którzy działają w kierunku *neutralnym*, tych, którzy eliminują z nauczania czynniki religijnej natury. Państwo, które ma ludność różną, t. j. niepolską i niekatolicką, musi pilnie czuwać, by się

w szkole nic złego nie działo. Rzeczy, które przed dwoma laty miały miejsce w szkole, tworzenie tego „konkurencyjnego boga“, to były rzeczy, które z natury swojej, katolickie wychowanie młodzieży utrudniały. I znów pod tym względem ma się już ku lepszemu. Lecz jeżeli do tych złych wpływów szkolnych, dodamy jeszcze *wpływy ujemne pozaszkolne*, jak kino, niektóre audycje radiowe, działające tak ujemnie na dziecko wrażliwsze, to wtedy nasza działalność w szkole jest bardzo utrudniona. A jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, często zły wpływ *domu*, to naprawdę chciałoby się powiedzieć, że tu się już wszystko kończy i że właściwie tylu przeszkodom przeciwdziałać nie można. Jak z jednej strony istnieje obawa wyeliminowania wpływu domu, tak z drugiej strony naprawdę byłoby lepiej, aby tego wpływu, częstokroć ujemnego nie było.

III. Uwagi praktyczne.

Jakie żądania konkretne możemy stawiać wobec tych przeszkód i trudności? Czego ci wszyscy, którzy mają do czynienia w szkole przynajmniej pilnować powinni? Tego, aby zachowano prawo i przepisy już obowiązujące, które muszą być porządnie wykonane, muszą mieć na oku sprawę nie zmniejszania godzin nauczania religii, wyłączenie klas o różnym poziomie, utrudnianie zakładania w szkołach towarzystw religijnych, są to bowiem rzeczy, które w praktyce są rzucaniem kłód pod nogi.

Co jednak zrobić możemy my, którzy stojemy poza szkołą i poza urzędową władzą kościelną? Faktem jest, iż ci właśnie mogą częstokroć zdziałać więcej, niż nauczycielstwo i władze kościelne. Te właśnie *sferzy nieoficjalne*, grupujące się w rozmaitych organizacjach pozaszkolnych i pozakościelnych, postawiły niedawno tak energicznie kwestję koedukacji, że dzięki temu, w chwili obecnej nie przedstawia się ona tak bardzo groźnie. Wystąpienia władz kościelnych w niektórych kwestiach, napotykały na trudności, lecz gdy danego postulatu domaga się zorganizowana ludność, to czynniki oficjalne, muszą się z jej życzeniami liczyć.

Trudniejszą jest rzeczą staranie się o większą ilość godzin religii w szkołach. Kto uczył religii, wie z doświadczenia, że w dwóch godzinach tygodniowo wyuczyć jej można, ale wychować równocześnie młodzież w duchu religijnym nie można, tu bowiem należałoby rzecz indywidualizować a równocześnie działać, ażeby zażydzenie i laicyzacja szkoły, nie szły tak szybko naprzód. Tu należy przynajmniej *przeciwdziałać* temu, aby dane kwestje się nie rozszerzały, aby nie było coraz więcej szkół zażydzonych. Na tym polu mogłyby rozmaite